



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XII SOBOTA, 26 STYCZNIA 1952 R. Nr. 4 (499)

W 499 NUMERZE:

Wywiad z członkiem Kongresu St. Zjedn. Tadeuszem Machrowiczem — (przeprawił J. Kalenkiewicz)
Pierwsze kroki IV Rady Narodowej
Wystawy i występy — Z. L. Z. Od wielkości P. P. S. do... uchwał w Lens — R. P.
Nigdy jeszcze tak wielu nie zadziwiała tak wiele tak... niewiele — W. Guenther
Kronika wojskowa — Kage
Marek Korda (15) — J. Jasieńczyk

CENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii	... 1/3 sh.
w Austrii	... 1.50 Sch.
w Belgii	... 7 fr. b.
w Francji	... 40 fr. fr.
w Holandii	... 60 cent.
w Niemczech	... 60 Pf.
w Portugalii	... 3 esc.
w Szwecji	... 90 öre
w Włoszech	... 60 lir.
w Brazylii	... 3.5 Cr.
w Australii	... 1 sh. 9d.
w Argentynie	... 2.50 peso
w Kanadzie	... 20 cent.
w Stanach Zjedn.	... 20 cent.
w Szwajcarii	... 60 rp.

S. KLINGA

Niepokojąca zbieżność działań

W odbywających się w Kraju procesach o szpiegostwo, sabotaż i dywersję zawsze z czynnikami obcych wywiadów oskarżana jest również polska emigracja, i to wszystkie jej kierunki łącznie. Na podstawie mów reżymowych prokuratorów Kraj nasz musi wyrabiać sobie opinię, że wszystkie kierunki polityczne na emigracji współpracują ze sobą w zupełnej zgodzie i że korzysta ona w pełni z poparcia mocarstw zachodnich ze Stanami Zjedn. na pierwszym miejscu.

Gdyby chodziło o prestiż emigracji w opinii krajowej, to nie należałoby martwić się tego rodzaju propagandą reżymowych władz. Opinia Kraju o emigracji uległa zresztą w ostatnich latach ogromnej zmianie. Emigrację początkowo lekceważono, ale po ucieczce Mikołajczyka i rozpoczęciu gwałtownej socjetyzacji — nastroje radykalnie się zmieniły. Dziś, Kraj pokłada w emigracji wielkie nadzieje i ma zbyt duże może wyobrażenie o jej możliwościach i jej wpływach w zachodnim świecie.

Dlaczego zatem reżym umacnia jeszcze to wyrażenie, przykładając do pozycyjni dywersyjnych pieczęć emigracji? Niepodobna bowiem przypuszczać, by reżym, rozporządzający liczną policją polityczną i olbrzymią siecią agentów i szpiegów, nie wiedział, że jego propagandowo-sądowe metody popularyzują tylko w oczach mas i emigrację i działalność dywersyjną. Więcej nawet, reżym stara się zgłuszyć audycje polskie z Madrytu, które nadają na Kraj ostrzeżenia legalnego Rządu przed wszczynaniem jakiegokolwiek ruchu czynnego oporu. Tak np. zgłuszone było nadawanie świątecznej odezwy Prezydenta R.P. A. Żaleskiego, w której znajdowały się następujące słowa:

„Ostrzegam Was jednak, nie pozwalajcie zwozić się różnego rodzaju nieodpowiedzialnym czynnikom i prowokatorom, którzy namawiać Was będą do niebezpiecznych i bezowocnych czynów. Czyny nieprzemysłane, choćby najbardziej bahaterskie, przynieść mogą jedynie represje, mające na celu tępienie wszystkich co polskie i chrześcijańskie“.

Jasną jest rzeczą, że gdyby reżym komunistyczny w Polsce uważał organizowanie w obecnych warunkach dywersji za poważną groźbę dla siebie, to nie tylko nie przyklejałoby do tej działalności sfalszowanej pieczęci emigracji i legalnego Rządu, lecz milcząco tolerował docieranie do Kraju ostrzeżeń takich, jak powyższe przytoczone. Nieodparcie nasuwa się więc wniosek, że reżym wcale nie chce zniechęcać do działalności dywersyjnej tych wszystkich, którzy ze względu na swoje usposobienie, temperament, brak politycznego doświadczenia i niedostateczne poinformowanie ulegają pokusie podejmowania się czynnego oporu przeciw reżymowi już dzisiaj. Wobec tego trzeba postawić pytanie, dlaczego reżym tak postępuje? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna. Jeżeli Kraj będzie trzymał się jedynie polityki biernego oporu, to rezultatem tego będzie powolne nagrodzenie się niezadowolona oraz licząca niezadowolonych, ale zdolnych do walki w razie potrzeby. To może okazać się wysoce niebezpieczne w przyszłości, jakiegokolwiek zachowania się reżymu, czy to na skutek wojny, czy też na skutek możliwego momentu słabości w np. z powodu śmierci Stalina.

która nie może być zbyt odległa. Dorywcza i cząstkowa akcja dywersyjna, wybuchająca tu, to tam, akcja, za którą nie stoi żadna polska myśl polityczna, będzie wyprowadzać niezadowolone na wierzch codziennie i w małych ratach, co pozwoli reżymowi likwidować je stopniowo, metodycznie, bez wysiłku i trudności.

Krótko mówiąc, organizowanie dywersji w Kraju jedynie dla celu stwarzania trudności dla Moskwy, jak to głoszą otwarcie niektórzy czynniki amerykańskie, jest na ręce satelickiemu reżymowi w Polsce. Potwierdzeniem powyższego jest fakt, o którym ostatnio nadeszły wiadomości, że w Kraju jest masowo rozpowszechniana ulotka, nawołująca do dywersji i sabotażu, a która jest podpisana imieniem „Rządu Polskiego w Londynie“. Ulotka ta jest wydrukowana na doskonałym papierze i jest rozrzucona po całym Kraju w wyjątkowo dużej ilości. Wszystkie te okoliczności świadczą wyraźnie, iż ulotkę wydrukowała i kolportuje Bezpieka, że jest to olbrzymia reżymowa prowokacja, wychodząca na przeciw poglądom, głoszonym przez pewne środowiska amerykańskie.

Reżym daje więc przekonujące dowody, że nie boi się drobnych wysepek czynnego oporu i dywersji, bo jest pewien, że doskonale sobie z nimi poradzi. Wykorzystuje on organizowanie tego rodzaju działalności dla likwidowania sił oporu w miarę tego, jak one narastają, nie dając im możności okrzepnięcia. Ponieważ w sprawach wojny, i wogóle każdego rodzaju walki, obowiązuje zasada Napoleona — nie czyni nigdy tego, co nieprzyjaciel sobie życzy — to można wyrazić nadzieję, że może te naprawdę odpowiedzialne i umiające myśleć czynniki amerykańskie poddadzą rewizji swoje obecne poglądy na dane zagadnienie. Głupstwem jest gadanie, że ucieczki zagranicę pozbawiają Kraj potencjalnych przywódców politycznych. Uciekają wcale nie kandydaci na przywódców, a po prostu ludzie mający z natury swojego zawodu techniczne możliwości ucieczki, a więc głównie marynarze, rybacy, lotnicy i kolejarze. Natomiast drobne akcje dywersyjne niewątpliwie będą bezcelowo wyniszczać cenny materiał ludzki w dużych ilościach, bo z pewnością nieporównanie więcej ludzi dostaje się do więzień, niż ucieka zagranicę.

Jeśli sugerowana powyżej rewizja poglądów odpowiedzialnych czynników zachodnich nie nastąpi, to będziemy nadal świadkami niebudującego i niepokojącego widowiska, że pewne środowiska na Zachodzie równolegle z komunistycznym reżymem w Warszawie będą wytwarzać atmosferę, prowokującą Polaków do bezcelowych manifestacji oporu i niepożytecznego czy przedwczesnego zużywania sił.

NASTĘPNY PIĘCSETNY NUMER „ORŁA BIAŁEGO“

UKAZE SIĘ W ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI Z DATĄ 2/9 LUTEGO I ZAWIERAC BĘDZIE LICZNE ARTYKUŁY I OPRACOWANIA ZWIĄZANE Z DZIESIĘCIOLECIEM NASZEGO PISMA.

ZARYS STRATEGII ŚWIATOWEJ

(WYDARZENIA I UWAGI)

Wizyta Churchilla po drugiej stronie Atlantyku wypełnia szpalty dzienników już od połowy grudnia. Napróżd czyniono przewidywania, potem pisano sprawozdania, a teraz zaczęto mówić o znaczeniu wizyty i ocenić jej wyniki. Oceny zdarzają się skrajnie przeciwstawne — jedni twierdzą, że wizyta była udana, a inni, że nieudana. Tego ostatniego zdania jest Moskwa.

Prasa sowiecka pisze, że wizyta Churchilla zastrzyła anglo-amerykańskie przeciwieństwa. Nie wiadomo, czy ludzie na Kremlu tak naprawdę myślą, czy jedynie uważają, że tak powinny myśleć szerokie masy. Korespondent „Timesa“ w Stanach Zjedn. pisze, że Churchill pozostawił za sobą wiele pytań bez odpowiedzi, względnie dawał takie odpowiedzi, że dyskusja o tym, co miał naprawdę na myśli może trwać jeszcze długi czas. Istotnie, wiele wypowiedzi Churchilla jest niewyraźnych i dwuznacznych i mogą być one tłumaczone na różne sposoby. Jasną jest rzeczą, że ta niejasność wypowiedzi była rozmyślna, ale nie wiadomo, czy chodziło o ukrycie spraw, w których osiągal on porozumienie z Amerykanami, czy też o ukrycie takich, w których porozumienia nie osiągnął. Wprowadzenie przeciwnika w błąd może być użyteczne w obu wypadkach. Poza tym zarówno Churchillowi jak i Trumanowi zależy na

SPRAWA EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

Te napomknięcia odnaleźć można w takich zdaniach, jak to, że zachodnia Europa to nie jest cała Europa, lub że jedność Europy „nie będzie ograniczona do krajów, składających się dziś na zachodnią Europę“. Jest to temat, do którego Churchill wtrwał powraca w różnych swych mówach, wygłoszonych po wojnie. Można z tego wnosić, że zawsze uważał odwołanie Środkowo-Wschodniej Europy w sowieckie ręce za niezgodne z brytyjskimi interesami. Ponadto można sądzić, że Churchill uznaje za potrzebne wysunąć zagadnienie środkowo-wschodniej Europy teraz, gdy główna walka odbywa się z inicjatywą Rosji w Azji.

Przypomnienie o Europie Środkowo-Wschodniej jest celowe w ramach ogólnej strategii zimnej wojny, bo będzie niepokoić Rosję w Europie. Równocześnie brzmi ono, jakby dopominanie się, by Ameryka naprawiła swój błąd z okresu drugiej wojny światowej, gdy sprzeciwiła się planowi inwazji Europy od strony Bałkan i na skutek tego przekreśliła dzieło Wilsona. Ciekawe, że na Zachodzie nikt się nie zastanawia nad dziwaczną fatalnością amerykańskiej polityki, która w drugiej wojnie światowej obaliła wszystko, co zbudowała w pierwszej, a teraz już częściowo odrabia to, co osiągnęła w drugiej, bo uzbraja do wojny nieuzbrojone bezpośrednio po wojnie Niemcy i Japonię. Z punktu widzenia brytyjskiej polityki, wykazującej przez wieki ciągłość dążeń i celów, widowisko tego rodzaju musi wzbudzić zgorznienie.

Zwołanie w Londynie konferencji przedstawicieli emigrantów politycznych zza żelaznej kurtyny w ramach Ruchu Europejskiego — jest częścią Churchillowskiej strategii walki z Rosją. W zwołaniu tej konferencji można dopatrzeć się bardzo poważnej różnicy między polityką rządu Atlee a rządem Churchilla. Rząd Labour Party jedynie włączył do ogólnej polityki amerykańskiej, usiłując ją powściągnąć w niektórych sprawach, ale nie wykazując inicjatywy własnej. Churchill jest zdania, że udział W. Brytanii w walce politycznej przeciw Rosji nie wynika z samego tylko sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi, ale z własnych brytyjskich interesów. Dlatego dokonuje on teraz posunię-

odpowiednim przedstawieniu wyników ich rozmów przed swoimi wyborcami.

Chcąc ocenić wyniki wizyty Churchilla w Ameryce, trzeba zawsze pamiętać, że Churchill ma umysł wojсковy i strategiczny. Oczywiście, że ma on przede wszystkim na uwadze brytyjskie interesy, lecz nie jest człowiekiem tego typu, by ograniczyć się do obrony poszczególnych brytyjskich interesów. Całość zagadnienia, całość koncepcji strategicznej musi go pasjonować nawet wtedy, gdy interes brytyjski nie wchodzi w grę. Z wygłoszonych przez niego przemówień w Kanadzie i Waszyngtonie wylania się dyskretnie wznowienie jego sporów z Rooseveltem oraz amerykańskimi wojskowymi o sposób prowadzenia drugiej wojny światowej. Jak wiadomo, Churchillowi chodziło nie tylko o zwycięstwo nad Niemcami, ale i o zapobiegnięcie nadmieremu wzmocnieniu się Rosji. Zapewne godził się on łatwo na usadowienie się Rosji na linii Bugu, ale wpuszczenie jej na linię Elby nie było jego zamiarem i wina. W niektórych zdaniach jego ostatnich przemówień można wyczuć lekkie i subtelne napomknięcia Amerykanom, że gdyby słuchano jego rad, to nie byłoby dziś i połowy istniejących kłopotów.

cia z własnej inicjatywy i na własną rękę.

Nie przeceniając znaczenia konferencji emigrantów politycznych z punktu widzenia interesów uzarzmionych krajów, należy ją docenić jako posunięcie polityki brytyjskiej. Amerykanie też popierają emigrantów politycznych, ale czynią to za pośrednictwem organizacji prywatnej, zwanej Free Europe i ograniczają się do celu czysto negatywnego — powstrzymaniu Rosji od posuwania się na Zachód. Rząd zaś Churchilla posłał na konferencję oficjalnego przedstawiciela w osobie ministra McMilana. Ministra Spraw Zagranicznych, p. Eden, przesłał oficjalnie swoje życzenia konferencji, a przewodniczy na niej wybitny brytyjski polityk. Jest to, powtarzamy, ogromna zmiana w porównaniu z polityką Labour Party. Ponadto Churchill osobiście wysuwa przed Kongresem Amerykańskim zagadnienie jedności całej Europy, czego polityka amerykańska, mimo swego globalnego rozmachu, nigdy dotąd otwarcie nie uczyniła.

Wyciągnięcie sprawy Europy Środkowo-Wschodniej z zapomnienia w chwili i na tle brytyjsko-amerykańskich rozmów o całości politycznego i strategicznego planu walki z Rosją — jest znakiem pomyślnym, chociaż konkretnych wyników na razie nie należy spodziewać się. Przypomina o tym i „Times“, który wylał kubek zimnej wody na głowy tym wszystkim, którzy byłiby skłonni oczekiwać za wiele od omówionego posunięcia. „The Times“ pisze, że „koniec rosyjskiego panowania jest koncepcją zbyt mglistą, by budować na niej jakiegolwiek planu“. Gdyby ten koniec nastąpił, to zagadnienie uzgodnienia politycznej niepodległości tych krajów z bezpieczeństwem Rosji i jej udziałem w życiu Europy znowu stanie się aktualne“. W końcu „Times“ dodaje, że „co innego jest twierdzić, że Wschodnia Europa posiada dziedzictwo europejskiej kultury, a co innego podsuwać myśl, że jej polityczna przyszłość leży w całkowitym pochłonięciu przez Unię Europejską pod przewodnictwem Francji i Niemiec“. Na razie „Times“ widzi poprawę sytuacji narodów za żelazną kurtyną w polepszeniu stosunków pomiędzy Zachodem a Rosją. Ale gdzie są te możliwości poprawy stosunków między Zachodem a Rosją?

Zależność od Niemiec nie leży w interesie narodów środkowo-europejskich. W tym punkcie mogą one zatem podzielać zastrzeżenia „Timesa“, ale z postawieniem zagadnienia ułożenia stosunków tych narodów z Rosją będąc im o wiele trudniej się zgodzić. Jest to zagadnienie skomplikowane i wymagające osobnego omówienia.

DALEKI I ŚRODKOWY WSCHÓD

Z tego, co ogłoszono o rozmowach anglo-amerykańskich, można wywnioskować, że różnice poglądów między anglo-saskimi mocarstwami zostały częściowo wyrównane. Wyrównanie to dokonało się na skutek zbliżenia brytyjskiego punktu widzenia do amerykańskiego. Dotyczy to w szczególności sytuacji na Dalekim Wschodzie. Sądząc ze słów Churchilla W. Brytania zdecydowała się poprzeć Stany Zjednoczone w rozszerzeniu wojny na obszar Chin właściwych, jeżeli rokowania o zawieszenie broni na Korei zostaną zerwane. Znaczy to, że w tym wypadku władze amerykańskie i Churchill podejmą wykonanie planu Mac-Arthura.

Czy to samo zostanie zrobione w razie ataku chińskich komunistów na Indochiny, to jeszcze nie wiadomo, ale okazanie w tym wypadku lotniczej i morskiej pomocy przez mocarstwa anglo-saskie można uważać za rzecz pewną. W ogólnych słowach Churchill wyraził również zgodę na amerykańską politykę w stosunku do Formozy. W sumie zatem mocarstwa anglo-saskie ostrzegły komunistyczną Chinę, że w razie dalszych prób agresji przy pomocy tak zwanych ochotników, wojna nie będzie zlokalizowana, ale zostanie rozszerzona na Chin właściwe. Międzynarodowe czynniki obu mocarstw anglosaskich mają nadzieję, że ostrzeżenie powstrzyma chińskich komunistów od wznowienia wojny na Korei i od ataku na Indochiny. Nadzieje te mogą się sprawdzić lub nie, zależnie od tego, w jakim stopniu polityka Chin komunistycznych jest niezależną od Moskwy.

Wyniki rozmów w odniesieniu do Środkowego Wschodu są mniej wyraźne. Trzeba jednak brać pod uwagę, że władze amerykańskie nie mogły się w tych sprawach wypowiadać szczerze w roku prezydenckich wyborów. W sprawach organizacji obrony Churchill zgodził się na mianowanie amerykańskiego admirała dowódcą sprzymierzonych sił morskich na Atlantyku pod warunkiem rozszerzenia strefy, przylegającej do brytyjskich brzegów i podległej brytyjskiemu dowództwu.

Wogóle Churchill poczynił wiele ustępstw w szczegółach, ale zachował i podkreślił niezależność ogólnej linii politycznej W. Brytanii. Nie tylko odrzucił propozycję przystąpienia do Federacji Europejskiej, ale powiedział: „Brytyjska Wspólnota Narodów nie ma zamiaru stać się państwem lub grupą państw w żadnym kontynentalnym systemie federalnym po obu stronach Atlantyku“. Słowa te zostały wypowiedziane bezpośrednio po powrocie z Kanady, należy je więc rozumieć jako zaznaczenie, że Kanada nie jest i nie będzie częścią amerykańskiego systemu federalnego, lecz pozostanie członkiem brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Takie postawienie sprawy, obok wysunięcia zagadnienia Europy Środkowo-Wschodniej, świadczy, że chociaż W. Brytania godzi się w znacznej mierze na amerykańskie plany strategiczne, ma swoje własne cele polityczne i nie zamierza z nich zrezygnować. Wydaje się, że to właśnie Churchill chciał Ameryce powiedzieć i wydatnie się również, że Ameryka oświadczenie to zrozumiała i przyjęła do wiadomości.

WYWIAD Z CZŁONKIEM KONGRESU STANÓW ZJEDNOCZONYCH TADEUSZEM MACHROWICZEM

na stronie 4 i 5.

List do Redakcji

ODPOWIEDŹ O. I. M. BOCHEŃSKIEGO DROWI STAHLOWI

Szanowny Panie Redaktorze, Dr. Stahl wyrządził mi w swoim artykule ogłoszonym w Nr. 497 z 12 stycznia b. r. Pańskiego doskonałego pisma dwie krzywdy.

(1) Pisząc moją rzecz o demokracji zastrzegłem się na początku, że nie pretenduję ona ani do nowości, ani do naukowości; Dr. Stahl przemleca ten wstęp i referuje moje wywody tak właśnie, jak gdyby było wręcz przeciwnie. Nawiasem mówiąc, polemika Dr. Stahla jest dowodem, że ciągle formułowanie owej postawy moralnej, której wyrazem chciał być mój artykuł, jest potrzebne. (2) Zaliczam się do tych, którzy nie tylko nie pochwalają tendencji pewnych katolików francuskich, o których Dr. Stahl pisze, ale którzy także dali temu publicznie wyraz. Nieprawdą jest także bym żył w środowisku francuskim; moje otoczenie jest niemal czy to niemieckie, a środowisko duchowe amerykańskie; pisma katolików francuskich czytam

tylko wtedy, gdy muszę. Naprawdę wydaje mi się, że Dr. Stahl, upraszając sobie zagadnienie, wyrządził mi pod tym względem krzywdę; dziwnie to tym bardziej, że Dr. Stahlowi zapewne wiadomo, iż naraziłem się niejednokrotnie na utratę stanowiska przez stanowcze wystąpienia przeciw owym Francuzom. Niech wolno mi będzie dodać, że tego rodzaju analizy wpływów pod którymi myśl innego człowieka powstata, są moim zdaniem i niestosowne i niebezpieczne — zwłaszcza gdy się nie zna położenia.

Raczy Pan Redaktor wybaczyć czysto osobisty charakter tego listu. Czuję się pokrzywdzonym na cześć przez gotosłowne zarzuty i wypadła mi się bronić. Zapewne, dyskusja rzeczowa byłaby pożyteczniejsza; cóż, kiedy Dr. Stahl, rzecz stawiając odrazu na czysto osobistej paszeczynie, mi ją uniemożliwia.

Raczy Pan Redaktor przyjąć wyrazu wysokiego szacunku

I. M. Bocheński O. P.

PIERWSZE KROKI IV. RADY NARODOWEJ

Okres świąteczny i warunki techniczne nie pozwoliły nam zająć się w dostatecznej mierze na łamach naszego pisma pierwszymi posiedzeniami IV. Rady Narodowej. Zamieściliśmy w obszernych wyjątkach przemówienie Prezesa Rady Ministrów, gen. dr. R. Odzierżyńskiego. Nad przemówieniem tym rozwinięta się na dwóch następnych posiedzeniach, którym przewodniczył prezes Kunciewicz, obszerna dyskusja. Ujawniła ona znamienne rysy, który zdaje się charakteryzować będzie nową Radę Narodową. Tym rysem jest poczucie dużej niezależności Rady. Wszystkie ugrupowania wchodzące w skład Rady Narodowej godzą się w pełni z zasadniczymi wytycznymi działalności Rządu R. P. Natomiast zastrzegają one sobie ustosunkowanie się krytyczne do sposobu realizacji przez Rząd poszczególnych postulatów.

Chwilami ta krytyka, zwłaszcza w wystąpieniu p. Mackiewicza, przybrała formę dość ostrą. Ale jak słusznie powiedział w dyskusji p. Stefan Tyszkiewicz, możliwość swobodnego omawiania w Radzie Narodowej zagadnień politycznych i przeprowadzania wymiany myśli na temat polityki Rządu — stanowi siłę legalizmu i jest dowodem zdrowych podstaw, na których oparty jest wzajemny stosunek Rządu i Rady Narodowej.

Ten rys charakterystyczny stanowić powinien dużą atrakcję dla Rady Narodowej, albowiem w innych zespołach politycznych tej swobodnej wymiany nie ma, a sprawozdania z tamtych posiedzeń sprawiają raczej wrażenie sprawozdań z konferencji dyplomatycznych, na których przedstawiciele poszczególnych mocarstw — stronnictw odczytują ostrożnie i bezbarwnie zredagowane, zapewne poprzednio uzgodnione, noty dyplomatyczne, tak ujęte, by nikogo z obecnych nie urazić. Oczywiście krytyka rządu nie może przybierać form demagogicznych. Powinna mieć charakter twórczy i stanowić podjęcie do działania ze wskazaniem środków zaradczych.

W czasie ostatniej debaty w Radzie Narodowej przemawiali przedstawiciele wszystkich klubów. Pierwszym mówcą był p. S. Misiakowski, który w imieniu Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego zapowiedział poparcie dla Rządu. W szczególności pochwalił on dążenia Rządu do wytworzenia konsolidacji politycznej na emigracji. Mówca w surowych słowach potępił stanowisko, jakie zajął p. Ciołkosz w czasie rokowań mediacyjnych, prowadzonych przez gen. Kukieła.

W przemówieniu premiera dostrzegł on jedynie zbyt wiele pesymizmu przy omawianiu sytuacji międzynarodowej. W imieniu Niezależnej Grupy Społecznej, skupiającej dziś znaczny odłam Rady Narodowej — przemówił po raz pierwszy mec. Stanisław Szurlej. Pokreślając, że ośrodkiem polityki polskiej może być tylko jeden legalny ośrodek oparty o ustawę konstytucyjną, mówca zapowiedział, że jego Klub pragnie być rządowi pomocny. Mec. Szurlej zaznaczył jednak, że rząd nie złożył dotychczas sprawozdania ze swej działalności za okres przerwy między rozwiązaniem III Rady Narodowej a rozpoczęciem prac IV Rady. Klub mówcy pragnąłby rozszerzenia rządu o ludzi silnie związanych ze społeczeństwem, których współodpowiedzialność za kierownictwo polityki polskiej mogłaby przynieść korzyść naszej sprawie.

Z wielką uwagą słuchano przemówienia dr. M. Grażyńskiego, przemawiającego w imieniu Ligi Niepodległości Polski. Zdaniem dr. Grażyńskiego, Rząd polski na obczyźnie nie może być tylko symbolem, ale musi działać i być aktywny. Dr. Grażyński wskazał na szczególnie groźne dla nas zagrożenie stosunku Zachodu do Niemiec i przypomniał wypowiedzi rewizjonistyczne Niemców. Stwierdził on, że referat niemiecki naszego MSZ jest zbyt mało aktywny. Praca naszego MSZ i całego rządu winna przejść od systemu urzędniczego do systemu współpracy z instytucjami społecznymi. W związku z oświadczeniami kierowników Komitetów Wolnej Europy jak i w sprawach związanych z radem Wolnej Europy, rząd powinien zgłosić dyrektywy obowiązujące wszystkich Polaków.

Mówca zaznaczył z naciskiem, że próby wymuszenia rezygnacji Prezydenta R. P. muszą być jak najsurowiej potępione. Natomiast sprawa zjednoczenia narodowego jest w dalszym ciągu aktualna i trzeba dalej szukać dróg pogodzenia.

Klub Ligi Niepodległości Polski jest zdania, że dobór personalny rządu i aparatu państwowego musi być oparty na

zasadzie „właściwi ludzie na właściwym miejscu“, to znaczy np., że minister skarbu nie powinien się zajmować propagandą polityczną wśród emigracji, a minister emigracji sprawami skarbowymi. Klub domaga się od Rządu rozszerzenia współpracy z organizacjami, a jako przykład postawił niedawno utworzony Instytut dla Spraw Krajowych. Klub Ligi wysuwa postulat dalszych daleko idących oszczędności budżetowych. Stosunek Klubu Ligi Niepod. do Rządu jest rzeczowy — ale Liga domaga się spełnienia swych postulatów.

Z ostrym przemówieniem wystąpił p. Mackiewicz, który przemawiał w imieniu Klubu Ziemi Wschodnich. Poddał on zwłaszcza krytyce sposób przeprowadzenia rokowań o zjednoczenie polityczne z innymi partiami politycznymi. Zdaniem mówcy, Rząd jest odpowiedzialny za te rokowania, gdyż prowadziły je stronnictwa rządowe. Na rząd gen. Odzierżyńskiego nie spada jednak wina za zerwanie rokowań. Zdaniem mówcy, cała wina spada na p. Bieleckiego, prezesa Str. Narod. Reprezentuje on bowiem najsłabsze stronnictwo opozycyjne.

Stronnictwa rządowe: jak Liga Niepodległości i Stronnictwo Pracy postępowe w czasie rokowań — zdaniem mówcy — w sposób budzący duże zastrzeżenia. Rokowały one bowiem, zdaniem p. Mackiewicza — w gruncie rzeczy o zmianę konstytucji, do czego nie mają prawa.

Dalsza część przemówienia p. Mackiewicza poświęcona była ostrej krytyce Min. Spraw Zagr., a zwłaszcza oświadczenia min. Sokołowskiego przesłanego do ONZ. W proteście tym dopatrywał się p. Mackiewicz pominięcia sprawy tej wschodniej części Polski, która została „anektowana“ do Zw. Sowieckiego. Oświadczenie o tej części nie mówiło, albowiem wspominało tylko o Polsce „okupowanej“.

W toku dyskusji zarówno prezes p. Kazimierski z Klubu Ludowego jak i premier dr. Odzierżyński odpięli ten zarzut p. Mackiewicza, twierdząc, że w naszym pojęciu cała Polska jest „okupowana“, żadnych bowiem aneksji nie uznajemy. Oświadczenie min. Sokołowskiego do ONZ dotyczyło zatem całej okupowanej Polski z Ziemią Wschodnią.

Zdaniem p. Mackiewicza nie należało również zgłaszać deklaracji ministra spraw zagranicznych o zakończeniu stanu wojny z Japonią. Podstawą polityki legalnego rządu R. P. jest zasada, że nie uznajemy pokoju, który zostaje zawarty bez naszego udziału. P. Mackiewicz twierdził, że deklaracja min. Sokołowskiego w sprawie Japonii osłabiła ten atut w naszym ręku.

I na ten zarzut odpowiedział prem. Odzierżyński w przemówieniu końcowym, stwierdzając, że pogląd p. Mackiewicza nie wytrzymuje krytyki. Każdy rząd suwerennego państwa ma prawo zakończyć stan wojenny z drugim państwem w takiej chwili i w takiej formie, w jakiej uważa to za potrzebne. Można więc zakończyć stan wojny bez zawierania traktatu pokojowego drogą deklaracji i przez to nie powstaje żaden precedens, który by mógł być niewygodny w żadnym wypadku. Dotyczy to przede wszystkim trwającego wciąż stanu wojny między Polską a Niemcami.

By skończyć z zarzutami p. Mackiewicza, którego wystąpienie wywołało w Radzie Narodowej największe ożywienie — należy zanotować oświadczenie p. wicemarszałka B. Podolskiego, który stwierdził, że Liga Niepodległości ani jawnie ani tajnie nie prowadziła żadnych rokowań, które by podważały lub atakowały konstytucję. Klub mówcy ubolewał nad tym, że w dyskusji mógł paść tego rodzaju słowa. P. Mackiewicz jednak polemizując z oświadczeniem p. Podolskiego podtrzymał swoje twierdzenia poprzednie.

W imieniu Związku Socjalistów Polskich przemawiał dwóch mówców: p. M. Murawski, który nawoływał rząd do oparcia się na szerokich masach, co odbiło się korzystnie również na sprawie Skarbu Narodowego oraz prof. Adam Pragier, którego poglądy znane są naszym czytelnikom z jego artykułu, ogłoszonego przed paru tygodniami i poświęconego zagadnieniu jedności politycznej na emigracji. Mówca stwierdził, że Związek Socjalistów Polskich nie uczestniczył w rokowaniach o zjednoczenie polityczne, i nie był do nich zapraszany ani przez rząd, ani przez stronnictwa rządowe. Mówca skrytykował ostro tajny charakter tych rokowań. P. prof.

Pragier nie uważa, by winę za zerwanie tych rokowań ponosił jedynie p. Ciołkosz i że zerwał on je w ostatniej chwili. Zdaniem mówcy p. Bielecki również udaremnił zgodę, stawiając warunki nie do przyjęcia, głównie przez wysunięcie postulatu, by na miejsce Prezydenta Rzeczypospolitej działała niekonstytucyjna Rada Regencyjna, złożona z przedstawicieli stronnictw. Jedność jest potrzebna, ale osiągnąć ją może tylko rząd, który umie trafić do mas i wykaże zdolność do politycznej ofensywy w obronie legalizmu. Zasady polityczne Rządu są dobre, ale wykonanie tych zasad przez rząd jest — zdaniem mówcy — niewłaściwe.

Przemawiając w imieniu Klubu Ludowego, prez. Kazimierski zaznaczył, że Klub ten poczuwa się do współodpowiedzialności za rząd, udziela mu poparcia, ale podkreśla, że Klub zachowuje sobie prawo krytyki.

W przemówieniu remiera mówca skrytykował pogląd, że dopiero uzyskanie od naszych sojuszników zachodnich gwarancji co do odbudowy państwa polskiego — stanowić będzie osiągnięcie celu naszej wieloletniej pracy i walki. Zdaniem mówcy, celem naszej polityki nie są gwarancje, ale odzyskanie niepodległości, o którą trzeba walczyć w każdej sytuacji, nawet bez gwarancji politycznych. Mówca przychylił się do zdania, że należy porzucić metody pracy kosztownych placówek dyplomatycznych, a przejść na przedstawicielstwa polityczno-społeczne. Sprawą zasadniczą jest zorganizowanie współpracy rządu z masą polskiej emigracji politycznej i zarobkowej. Klub Ludowy wysunął w tej sprawie projekt stworzenia gmin polskich na uchodźstwie. Mówca wypowiedział się za zjednoczeniem politycznym na emigracji i wyraził ubolewanie, że do tego zjednoczenia jeszcze nie doszło. Przychylił się on raczej do poglądu, że większą odpowiedzialność za zerwanie rokowań ponosi Str. Nar., które umożliwiło p. Ciołkoszowi storpędowanie wysiłków mediatora przez state podkreślenie w czasie rokowań, że jeśli PPS nie zgodzi się na warunki uzgodnione w rozmowach, to Str. Nar. także tych warunków nie przyjmie.

Urząd i osoba Prezydenta R. P. nie mogą stać się przedmiotem przetargów. Porozumienia nie można osiągnąć kosztem prawnych podstaw legalizmu oraz za cenę parcelacji polskiego aparatu państwowego na obszarze międzykoncesjonowanych polityk. W ostatnich rozmowach porozumiewawczych nie chodziło tylko o ustalenie praktyki politycznej, zgodnie z duchem umowy paryskiej, ale o nowe „pacta conventa“ mające służyć nowoczesnym familiom politycznym.

W dyskusji przemawiali jeszcze gen. Z. Podhorski, p. S. Mękowski, p. S. Lis, p. S. Tyszkiewicz, p. S. Modrzewski. Mówcom odpowiadał prem. gen. Odzierżyński, którego wywody polemizujące z red. Mackiewiczem podaliśmy już wyżej.

Odpowiadając p. Szurlejowi, premier stwierdził, że Rada Narodowa otrzymała sprawozdanie z poszczególnych dziedzin działań prac rządu z okazji przemówień ministrów resortowych. Premier raz jeszcze zaznaczył, że rząd nie był stroną w rokowaniach o zjednoczenie polityczne i nie brał w nim bezpośredniego udziału. Wyjątek stanowił udział min. Sopińskiego, który został do tego wyznaczony przez trzy stronnictwa rządowe. Dowiedziawszy się o tym, premier wyraził zastrzeżenia, ale nie chciał robić trudności. Nie należał więc na to, by min. Sopiński wycofał się z rokowań. Odpowiadając na zarzut, jakoby jego ocena sytuacji międzynarodowej była zbyt pesymistyczna, premier wyraził pogląd, że stanowisko jego nie było pesymistyczne, ale po prostu realistyczne.

Na zakończenie posiedzenia dr. Stahl skierował zapytanie do rządu domagając się przedłożenia Radzie Narodowej sprawozdania Ministra Skarbu o stanie naszych finansów w terminie najrychlejszym.

GWIAZDKA DLA DZIECI INWALIDZKICH

W dniu 30 grudnia r. ub. w Domu Komitanta w Londynie, odbyła się „Gwiazdka“ dla dzieci inwalidzkich, urządzona przez Zarząd Koła Zw. Inw. Woj. P.S.Z. Londyn, dzięki wydatnej pomocy: Fund. Społ. Żołnierza, Fund. Inw. 3 DSK., Komitetu dla Spr. Oświaty, S. P. K. Związku Inw. Woj. P. S. Z. oraz osób prywatnych.

Na powyższą imprezę przybyło około 130 osób, w tym 61 dzieci.

Po powitaniu przybyłych gości, p. B. Sosnowicz, przewodnicząca Komisji Gwiazdkowej Koła, krótko przemówił do dzieci, po czym — po odśpiewaniu kilku koled, w wykonaniu żniwnie sopranistki p. M. Niekraś-Jankowskiej, przy akompaniowaniu p. S. Niekraśowej — nastąpił widowiskowy teatr kukielkowy, pod art. kier. p. M. Pragierem.

Jednakże największą sensację wśród naszych milusińskich wywołało przybycie św. Mikołaja, który — „pracując w Polsce“ — wstąpił, by grzecznym dzieciom wręczyć podarunki gwiazdkowe. Otrzymały one podarki — wywołały one radość i zadowolenie.

Premie dla stałych abonentów »Orla Białego«

Przepraszamy naszych stałych abonentów za opóźnienie w ogłoszeniu listy premii.

- Przewidziane zostały: na miesiąc styczeń — H. Naglerowa — Krauzowie i inni „ luty — T. Lenartowicz — Wybór Poezji „ marzec — M. Rudzka — W Domu Niewoli „ kwiecień — J. Kasprowicz — Księga Ubogich „ maj — F. Goetel — Kapitan Luna „ czerwiec — J. Słowacki — Balladyna „ lipiec — T. Zieliński — Świat Antyczny i my

Opłatę manipulacyjną w wys. 1/6 z terenu W. Brytanii oraz wg ogłoszonych stawek z innych terenów należy przysłać do wydawnictwa, lub na adres przedstawiciela „Orla Białego“ w danym kraju.

UWAGA: Premie za m. styczeń zostaną rozesłane w pierwszym tygodniu lutego.

KSIĄŻKA POLSKA TO NAJLEPSZY TWÓJ PRZYJACIEL!

P. C. A. RADIO SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty). Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

Wystawy i występy

Paryz, w styczniu 1952.

Występ niezawiesz jest występkiem — powiedział ktoś złośliwie. Czasem wręcz przeciwnie. Do tych szczęśliwych „przeciwników” należą niewątpliwie występy przemitych gości „zza Kanau”...

Występem zgola odmiennego pokroju stał się koncert Zygmunta Dygata, który stanowił część główną wzruszającego holdu złożonego pamięci I. J. Paderewskiego...

Pomieważ jesteśmy w Bibliotece, nie zapomnijmy odwiedzić wystawy Pamiętek Powstania Listopadowego...

Do występów raczej niż do wystaw, ale właściwie ani do jednego ani do drugiego szeregu nie należą wyklady Osrodka Studiów Polskich...

Wracając do wystaw niech mi wolno będzie wyrazić żal przede wszystkim, iż artyści-rodacy, wystawiający tak licznie w mnogich salonikach i galeriach paryskich...

P. Stefanią Ordyńską, dawno wrosla w grunt paryski każda podziwiać swoje „metier”, doskonała faktura swoich portretów...

lonej „klasy”, p. Pokrzywnicką, Grabowskiego, Lupe (salony p. Anne-Marie Gasztowt), portrety egzotyczne Zofii Kuluszyńskiej...

Wreszcie wspomnijmy na zakończenie o wystawie wychowanka wileńskiego Wydziału Sztuki rzeźbiarza Ponomarewa...

Z. L. Z.

ZYCIE TEATRU

„Pastorałka Małoszowska”

Znakomitą sposobność do tego, aby się przekonać, jak wielką wartość może mieć przedstawienie amatorskie...

W czterech scenach „Proroctwa”, „Palacu Heroda”, „Raju” i „Stajenki” zwłaszcza, utrzymanie w stylu jakiejś kompozycji Fra Angelico...

Nie starczyłoby wykonawców na wszystkie postacie i dlatego niektórzy z grających musieli przewleciać się po kilka razy...

Tu wypadaloby zrobić nawias, aby wspomnieć także o wychowawczych czy udrowskich wartościach właśnie tego rodzaju teatru...

Wracając do teatru i jego magii trzeba przyznać, że zwiol poetycki zdołał się skutecznie przebić poprzez oporność amatorskiego tworzenia...

(On)

Zycie kulturalne w kraju i na obczyźnie

HISTORIA I DZIEŃ DZISIEJSZY

Londyn, 20 stycznia 1952.

Na zapoczątkowanie tegorocznej działalności naukowej Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego...

się stosunków dobrego współzycia między sąsiadującymi ze sobą narodami na wschodnich rubieżach Polski.

Kontynuując swą akcję odczytów Instytut Wschodni „Reduta” urządził 17 bm. interesujący odczyt dr. T. Jankowskiego...

Następnego dnia Koło SPK nr 122 urządziło w Klubie „Białego Orła” ciekawy odczyt dyskusyjny inż. Z. Stawieńskiego...

Nie na tym bynajmniej skończył się komplet wieczorów odczytowych w ubiegłym tygodniu.

kosztów”, interesujący liczne rzesze właścicieli nieruchomości. Szersze zainteresowanie wzbudzić może temat wieczoru...

Zgodnie z zapowiedziami odbyło się dnia 13 bm. również w YMCA otwarcie w obecności prezesa koła fotograficznego M. A. Arvaya...

Przy tej sposobności pragnęlibyśmy przypomnieć, że z początkiem listopada ub. r. ogłosiliśmy warunki konkursu międzynarodowego na zilustrowanie przez dzieci 10 bajek Andersena...

Pragnęlibyśmy również przypomnieć rozszaniw po całym świecie byłym żołnierzom Brygady Karpackiej istnienie w co najmniej piątym już wcieleniu ich dawnego pisma pn. „Ku wolnej Polsce”...

Z zaległych polonik pragnęlibyśmy jeszcze wspomnieć o urządzonej niedawno w Kensington Gallery wystawie pn. „Charm in Craftmanship”...

(n)

ROBUDOWA KOŚCIOŁA ŚW. ALEKSANDRA

W Warszawie przy Placu Trzech Krzyży trwają gorączkowe prace nad odbudową kościoła św. Aleksandra...

Kościół św. Aleksandra składa się z świątyni dolnej, której odbudowa odłożona została do roku przyszłego...

(IC)

„Tredowata” i „Ordynat Michorowski”

W SELEKCJI NOWOROCZNEJ — NA STYCZEŃ 1952 R. Klubu Książki Polskiej

Gustaw Flaubert: SALAMMO. Potężna powieść historyczna, pióra jednego z najwybitniejszych pisarzy francuskich...

Helena Mniszek: TREDOWATA I ORDYNAT MICHOROWSKI. Dwie szeroko znane i ogromnie poczytane polskie powieści romantyczne...

Joseph Conrad: TAJFUN. Treścią tej znakomitej powieści są niezwykle dzieje statku „Nan-Shan”...

Józef Rudnicki: LWÓW. Bogata panorama życia lwowskiego, dzieje miasta od początków do roku 1939...

U W A G A ! Ukazał się nowy, świeżo opracowany, najbardziej nowoczesny słownik: C. E. Eckersley i M. Corbridge-Patkanowska: THE ESSENTIAL ENGLISH DICTIONARY...

Część polsko-angielska nowego słownika jest w opracowaniu i ukaże się mniej więcej za rok.

Nowowstępujący członkowie Klubu, po nabyciu przynajmniej jednej z książek, wymienionych wyżej, otrzymują bezpłatnie jako nagrodę wstępną...

Złomki Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d.

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd. 49, OXFORD STREET, LONDON, W.1.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykami:

() SALAMMO () TREDOWATA i ORDYNAT MICHOROWSKI () LWÓW () THE ESSENTIAL ENGLISH DICTIONARY: ENGLISH-POLISH

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s 6d, oraz należność za wybrane książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej książki p. t. „Przy świetle księżyca”...

Imię, nazwisko i dokładny adres (drukowanymi literami)

Złóż datkę na »DOM AKTORA«

JEDNOCZONYCH TADEUSZEM MACHROWICZEM

CZAS ZMAZAĆ HANBĘ JAŁTY I TEHERANU

żądaniu oficerów oraz zastosować wobec nich najsurowszy wymiar odpowiedzialności.

Zapewniam i przyrzekam od siebie, że nie stanę w przyjętych obowiązkach przewodniczącego Komisji i poświęcę całą swoją energię w celu odosobnieniu wielkiej i bolesnej tragedii zadanej Narodowi Polskiemu przez wymordowanie jego walecznych żołnierzy.

Jak należy rozumieć wiadomość o zawieszaniu likwidacji American Committee for the Investigation of the Katyn Massacre — organizacji obywatelskiej — zostającej pod przewodnictwem b. ambasadora Stan. Zjedn. w Polsce Arthura Bliss Lane. Jak należy oceniać rozwiązanie tej organizacji?

Zapowiedź rozwiązania American Committee for the Investigation of the Katyn Massacre nie zawiera w sobie nic podstępnego albo niejasnego i podrywana jest spełnieniem przez Komitet postawionego zadania wstępnego.

Była to organizacja obywatelska, prywatna, powstała dzięki inicjatywie osób prywatnych. Zadaniem tego Komitetu było rozbudzenie w społeczeństwie amerykańskim świadomości i przeświadczenia o konieczności utworzenia oficjalnej komórki rządowej dla wyświetlenia głębszej w świecie masakry katyńskiej.

Celem przez Komitet został osiągnięty przez utworzenie Komisji Kongresowej i przez nadanie tej sprawie jego urzędowego.

Ostatnio Komitet ściśle i harmonijnie współpracował z Komisją Kongresową, a przewodniczący Komitetu p. Arthur Bliss Lane przyrzekł wszelkie branie i posiadane materiały przekazać naszej komisji.

Sprawę tę znam doskonale i w rozwiązaniu Komitetu nie widzę żadnego zabezpieczenia dla istoty samego zagadnienia.

Przeciwie dublowanie tej samej sprawy przez dwa różne ośrodki mogłoby niejednokrotnie wpłynąć na przekłamanie w czasie i opóźnienie w wydaniu wyroku.

Panie Pośle! Przed dwoma miesiącami Narod St. Zjedn. został wstrząśnięty krzykiem nowej zbrodni. Tym razem komuniści chińsko-koreańscy wy mordowali ponad 6.000 żołnierzy, bohaterów amerykańskich. Czy w tym nowym, masowym morderstwie, nie znajduje Pan Poseł podobieństwa z „Masakrą Katyńską”, dokonaną przez te same ręce?

Jak zdaniem Pańskim Narody Zjednoczone powinny przeprowadzić kontrakcję i wymuszenia na nieprzyjacielu postanowienia międzynarodowych umów dotyczących bezbronnym jeńców wojennych?

Stwierdzam podobieństwo mordu katyńskiego z wymordowaniem nielicznym jeszcze dokładniej ilości amerykańskich żołnierzy-jeńców na Korei. Wygłosiłem na ten temat moją opinię przed stacją radiową „Liberty” w Waszyngtonie oraz udzieliłem kilka wywiadów prasowych Associated Press.

Są trzy zasadnicze podobieństwa, które utwierdzają mnie w przekonaniu, że obu mordów dokonały te „same ręce”.

Po pierwsze: Zarówno w Katyniu jak i na Korei odkryte trupy pomordowanych miały związane ręce w tyle oraz znaki kul wystrzelonych w tył czaszki.

Po drugie: Stanowisko komunistów na Korei zwlekających z wyjaśnieniem sytuacji rzekomo „zaginionych” żołnierzy amerykańskich jest identyczne do postępowania władz sowieckich w stosunku do Rządu Polskiego w Londynie, domagającego się od r. 1941 wyjaśnienia sprawy rzekomo „zaginionych” oficerów polskich, których komuniści nie mogli „odnaleźć” u siebie.

Te same wykryły: „nie wiemy”, „nie znamy”, „poszukamy”, „zmarli z chorób” itd. itd. — to są typowe odpowiedzi komunistyczne.

Po trzecie: Władze komunistyczne na Korei nie chcą dopuścić do obozów, w których znajdują się nasi żołnierze-jeńcy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w celu zorganizowania nad nimi humanitarnej opieki i pomocy.

Identyczne stanowisko było władz Związku Sowieckiego, gdy Rząd Polski w Londynie zabiegał o dopuszczenie na teren Rosji misji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża celem poszukiwania „zaginionych” wojennych jeńców polskich.

Powyższe trzy negatywne stanowiska Związku Sowieckiego uchylające się od wyświetlenia haniebnej zbrodni doprowadziły w swoim czasie do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy rządem polskim a Sowietami.

Szukajcie naszych ojców, mężów, braci — oto liczne prośby i żądania wysyłane pod adresem rządu amerykańskiego przez rodziny „zaginionych” amerykańskich żołnierzy — bohaterów na Korei.

W trosce o los i wyjaśnienie „zaginienia” 6000 żołnierzy amerykańskich, wspólnie z przewodniczącym Komisji Katyńskiej Kongresmanem Ray Madden występujemy zatem na tej sesji z wnioskiem do Kongresu o rozszerzenie zakresu działalności naszej Komisji przez udzielenie jej prawa i nałożenia obowiązku przeprowadzenia badań nad drugą zbrodnią komunistów — tym razem na Korei.

Nie widzę możliwości, na drodze składania protestów lub spotkań i rozmów parlamentarnych, wymuszania

Jesteśmy świadkami niesłusznego, a co za tym idzie karygodnych objawów poniżenia i słabości polityki Departamentu Stanu.

Ostatnio wytworzyła się paradoksalna sytuacja, że Stany Zjedn. szanuje się według udzielonych pożyczek idących w setki milionów dolarów, a nie na podstawie konstytucji Stanów, wielkiej Waszyngtona; naszych tradycji demokratycznych lub potencjału wojennego.

Narody zagrożone przez światowy komunizm nie wierzą w skuteczność zbrojnej interwencji St. Zjedn. w obronie ich suwerenności i dlatego częstokroć znajdują się na „rozstajnych drogach” politycznych.

Skutecznym lekarstwem na podniesienie temperatury zaufania do Stan. Zjedn. może okazać się wyłącznie: jasność i stanowczość polityczna, o czym już wspominałem na początku naszej rozmowy w odniesieniu również i do krajów pozostających za żelazną kurtyną.

Od przyjaciół Pana Posła, z jego okręgu wyborczego dowiadujemy się, że Pan Poseł jest inicjatorem drugiej historycznej dla Polaków sprawy, a mianowicie wypowiadania układow jaltańsko-teherańskich i cofnięcia uznania sowieckiemu rządowi Bieruta? Czy to jest prawda?

Owszem. W maju r. ub. złożyłem na plenum Kongresu wniosek o wymówienie układow zawartych w Jałcie i Teheranie i uznanie ich za nieważne.

nym następstwem rezolucji Kongresu w sprawie wymówienia układow w Jałcie i Teheranie.

Jakie jest Pańskie zdanie, Panie Pośle o potrzebach i możliwościach ściślejszej współpracy między Polonią Amerykańską a wojenną emigracją polską i rządem polskim w wygnaniu?

Jak najbardziej pozytywne. Uważam, że Polonia Amerykańska winna utrzymywać kontakty i współpracować ze wszystkimi niepodległościowymi partiami politycznymi na emigracji, a z Rządem Polskim w Londynie przede wszystkim za wyjątkiem ugrupowań uznających Jałtę i p. Mikolajczyka personalnie.

Wszelka inicjatywa i akcja polityczna z jaką występuje Polonia Amerykańska w sprawach polskich do władz Stan. Zjedn. winna być ściśle uzgodniona wyłącznie z konstytucyjnym Rządem Polskim w Londynie.

Amerykanie polskiego pochodzenia dają wiele dowodów swej troski o wolny byt i istnienie Kraju Ojców i Dziadów!

Amerykanie polskiego pochodzenia wykazali daleko idącą ofiarność w udzielaniu pomocy materialnej i moralnej Narodowi Polskiemu w Kraju oraz na emigracji.

Amerykanie polskiego pochodzenia będą i nadal popierali wszelkie wysiłki polskiej emigracji politycznej w kierunku odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Doszły nas inne wieści, że Pan Poseł w najbliższym czasie wybiera się w sprawach politycznych do Europy i że odwiedzi Londyn. Jeśli tak jest, to czy Pan

nienie Kongresu na wyjazd poza Stany Zjedn.

Jak już wspominałem poprzednio, decyzja w tej sprawie zapadnie najprawdopodobniej jeszcze w tym miesiącu.

Skoro tylko znajdę się w Londynie, z prawdziwą przyjemnością będę chciał nawiązać osobisty kontakt z Polonią w Anglii.

Odnosnie publicznego wygłoszenia mojej opinii na temat konieczności przywrócenia Polsce Niepodległości — uczynię to z największą radością.

Dziękując serdecznie Panu Posłowi za interesujący i pokrzepiający wywiad, uprzejmie zapytuję czy Pan Poseł ma jakieś inne uwagi i spostrzeżenia, które chciałby przekazać do wiadomości czytelników „Orla Białego”?

Owszem. Przede wszystkim obserwuję wśród Polaków zbyt wiele pesymizmu i zatrąbę wiary w sukces polskiego ruchu niepodległościowego. To jest pierwsze moje spostrzeżenie.

Prawdą jest, że międzynarodowa sytuacja nie jest różowa. Lecz musimy wszyscy wytrwać waleczyć o zasadnicze ideały ludzkości którymi są: poszanowanie prawa, swoboda myśli i słowa oraz wolność osobista jednostki.

Miejmy mocną wiarę, że panowanie przemocy i dyktatury wcześniej czy później musi się skończyć!

Obok tych myśli i wzrastającej siły militarnej Narodów Zjednoczonych, rośnie również nadzieja zakończenia panowania także komunistycznego za żelazną kurtyną a więc i w Polsce.

To jest drugi mój kanon wyznania politycznego. Jako przedstawiciel Kongresu Stanów Zjedn. nie ustanie w walce o przywrócenie w świecie prawdy i sprawiedliwości a narodom ucieszonemu niepodległości i suwerenności państwowej.

Sprawę polską jako państwa najbardziej pokrzywdzonego traktuję w swej pracy polityczno-parlamentarnej jako jedną z najważniejszych i podstawowych.

Pragnę przy tym zapewnić wszystkich Polaków, że na terenie Stan. Zjedn. mamy bardzo wielu prawdziwych przyjaciół Polski.

M. in. niech posłużą za przykład fakt uchwalenia powołania Komisji Katyńskiej przez Kongres — co nastąpiło *jednogłośnie*.

Kończąc ten wywiad pozwolę sobie za pośrednictwem „Orla Białego” przesłać jak najserdeczniejsze pozdrowienia wszystkim Braciom-Polakom w Kraju i na emigracji z równoczesnym zapewnieniem Ich o życzliwość Stan. Zjedn. dla sprawy odzyskania niepodległości Państwa Polskiego.

Panu Prezydentowi R. P. Augustowi Zaleskiemu i prawowitemu Rządowi Polskiemu ślę gorące życzenia, ażeby mężnie przetrwali okres wygnania i jak najwcześniej mogli powrócić do Polski wnosząc do niej demokratyczne państwo-ustrojowe formy rządów.

Generalnemu Inspektorowi Polskich Sił Zbrojnych Panu Generalowi Wł. Andersowi życzę jeszcze jednej zwycięskiej bitwy, wkroczenia do Polski na czele suwerennej Armii Polskiej w chwale oraz zakończenia „Ostatniego Rozdziału” w Wolnym Kraju.

★ ★ ★
Czuje się zaszczycony, że właśnie mnie przypadło w udziale przeprowadzenie wywiadu z Kongresmanem Tadeuszem Machrowiczem.

Miałem i mam częste okazje do rozmów z różnymi politykami i wybitniejszymi działaczami świata polonijnego na tematy polityczne i Polski w szczególności. Lecz nikt z moich rozmówców, z taką stanowczością, odwagą i jasnością nie precyzował swych myśli jak Kongresman T. Machrowicz. Wywiad, który miałem przyjemność przeprowadzić to nie była jakaś grzesznościowa rozmowa lub dyplomatyczna wypowiedź „w rękawiczkach”. Kongresman T. Machrowicz wie do czego dąży! W jego wywiadzie góruje troska o Stany Zjednoczone, o urządzenie sprawiedliwego świata, o przywrócenie wolności wszystkim narodom, o zniszczenie fałszu, obłudy i oszustwa oraz o ustanowienie spokoju i dobrobytu dla człowieka.

Kongresman Machrowicz jest świadom, że jest obywatелеm najsilniejszego i najbardziej demokratycznego Państwa, w którego rękach spoczywają obecnie przyszłe losy ludzkości!

Dlatego też Kongresman T. Machrowicz dąży do tego, ażeby Stany Zjedn. spełniły swą współczesną misję dziejową i odegrały należną im rolę w polityce wszechświatowej.

Jako Amerykanin polskiego pochodzenia, Kongresman Machrowicz pamięta stale o starym Kraju jego Ojców, o Polsce, czemu daje żywy wyraz w codziennej swej działalności parlamentarnej.

Jego dwa wnioski złożone do Kongresu Amerykańskiego o powołaniu Komisji Katyńskiej i o odwołaniu układow w Jałcie i Teheranie — są dla Narodu polskiego historyczne.

Również i w historii parlamentaryzmu amerykańskiego oba te wnioski zajmują należne i poczesne im miejsce w rejestrze dobrze spełnionych obowiązków sprawiedliwości społecznej.

Polska emigracja polityczna widzi w osobie Kongresmana T. Machrowicza i w podobnych mu kongresmanach polskiego pochodzenia, nowoczesny zastęp rycerzy, mężnie walczących z hydrą przemocy komunistycznej.

Polonia Amerykańska może być dumna z posiadania w swym gronie Kongresmana T. Machrowicza, którego myśli, czyny i odwaga są wspaniałym owocem zachowania się polskiej duszy i polskiego serca w społeczeństwie polonijnym.



na nieprzyjaciela poszanowania humanitarnych zasad Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dotyczących jeńców wojennych.

Jeśli posiadane poszlaki o morderstwie naszych żołnierzy przez komunistów okazały się prawdziwe, uważam za absolutne i jedynie skuteczne, przeprowadzenie nad nimi wojskowej akcji karnej przez użycie dotychczas niewykorzystanych nowych broni w granicach najwyższych możliwości niszczenia — nad całym terenem nieprzyjacielskim.

Jesteśmy świadkami, że wysiłki Narodów Zjednoczonych a przede wszystkim Stanów Zjedn., zmierzające do zawieszenia walk na Korei, z winy i złej woli komunistów — nie dały żadnych rezultatów.

Komunistyczni „parlamentariusze” po prostu kpią sobie z wielomiesięcznych pertraktacji „pokojowych”.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, iż autorytet Stanów Zjedn., jako państwa potencjalnie najsilniejszego, mogącego przywrócić na świecie panowanie prawa, demokracji i sprawiedliwości — stopniowo upada i że narody słabsze coraz to częściej szukają „rozwiązania” bezpieczeństwa własnego na drogach bezpośrednich rokowań, porozumień lub zbliżeń z Rosją Sowiecką.

Jakie jest Pańskie zdanie w tych sprawach?

Niestety jest to smutna i przykra prawda! Z braku zdrowej myśli i stałego kierunku politycznego, z uwagi na liczne ustępstwa, kompromisy, niezdecydowanie w stosunku do Sowietów i ich satelitów — autorytet i wiara w Stany Zjednoczone upadają coraz to niżej.

Wniosek swój uzasadniłem m. in. niedotrzymaniem zobowiązań przez Związek Sowiecki przeprowadzenia w o l n y c h wyborów parlamentarnych w Polsce w roku 1946.

Jak wiemy, wybory nie były swobodne. Narod Polski nie był w stanie wybrać reprezentacji parlamentarnej według swej woli i zaufania. Narzucone mu zostały komunistyczne formy ustrojowe, a Kraj oddano pod okupację Związku Sowieckiego.

Ze tak było, a nie inaczej, świadczą o tym wielotysięczne rzesze emigrantów polskich i uciekinierów politycznych oraz obecna wojskowa dyktatura komunistyczna, odkomenderowanego do Polski, marszałka sowieckiego Rokossowskiego.

Wniosek w sprawie wymówienia układow jaltańsko-teherańskich odesłany został do Komisji Spraw Zagranicznych Kongresu.

Według zapewnienia otrzymanego ze strony przewodniczącego tej Komisji Kongresmana Mac Kay, wniosek ten wniesiony zostanie na forum Kongresu jeszcze na tegorocznej sesji.

Odwołanie niesłownych układow zrehabilituje częściowo Stany Zjedn. w oczach opinii narodów całego świata, wzmocni w nich wiarę jako w państwo potęgi i sprawiedliwości, a w narodach za żelazną kurtyną i w Polsce przede wszystkim pogłębi nadzieję szybszego odzyskania niepodległości państwowej!

Co się tyczy stosunków dyplomatycznych z rządem Bieruta, to cofnięcie jemu uznania będzie nieuniknio-

Posel w czasie swego pobytu w Londynie zechce wygłosić publicznie dla polskich emigrantów wojennych w Anglii swe expose na temat prac nad przywróceniem Niepodległości Rzeczypospolitej Polski?

Jest to prawda. Wybieram się do Europy z Komisją Katyńską. Sprawa jednakże nie jest jeszcze załatwiona. Musimy otrzymać specjalne upoważ-

★ ★ ★
Czuje się zaszczycony, że właśnie mnie przypadło w udziale przeprowadzenie wywiadu z Kongresmanem Tadeuszem Machrowiczem.

Miałem i mam częste okazje do rozmów z różnymi politykami i wybitniejszymi działaczami świata polonijnego na tematy polityczne i Polski w szczególności. Lecz nikt z moich rozmówców, z taką stanowczością, odwagą i jasnością nie precyzował swych myśli jak Kongresman T. Machrowicz. Wywiad, który miałem przyjemność przeprowadzić to nie była jakaś grzesznościowa rozmowa lub dyplomatyczna wypowiedź „w rękawiczkach”. Kongresman T. Machrowicz wie do czego dąży! W jego wywiadzie góruje troska o Stany Zjednoczone, o urządzenie sprawiedliwego świata, o przywrócenie wolności wszystkim narodom, o zniszczenie fałszu, obłudy i oszustwa oraz o ustanowienie spokoju i dobrobytu dla człowieka.

Kongresman Machrowicz jest świadom, że jest obywatелеm najsilniejszego i najbardziej demokratycznego Państwa, w którego rękach spoczywają obecnie przyszłe losy ludzkości!

Dlatego też Kongresman T. Machrowicz dąży do tego, ażeby Stany Zjedn. spełniły swą współczesną misję dziejową



Z życia Kombatantów

Na podstawie materiałów nadesłanych przez Wydział Inf.-Pras. Zarządu Głównego SPK

SPK I PROPAGANDA KOMUNISTYCZNA

W ostatnich tygodniach radio warszawskie atakowało szczególnie gwałtownie działalność SPK w Wielkiej Brytanii. Propaganda reżimowa służyła zapatrzoną we wzory sowieckie nie przebiegała w środkach ani oszczerstwach, byleby tylko organizację kombatantów polskich na emigracji przedstawić w najgorszym świetle. Skąd się wziął ten nagły przypływ wściekłości? Dlaczego tyle piany na ustach reżimowych krzykaczy radiowych?

Po pierwsze — nie mogą oni przeboleć klęski własnej propagandy na terenie uchodźstwa w Anglii. Dywersyjne imprezy bierutowców, zamaskowa-

ne płaszczykiem niewinnej pozornie działalności Tow. Kulturalnego nie odniosły, jak wiadomo, sukcesów. Poważną rolę wychowawczą w demaskowaniu roboty bierutowców w Anglii odegrało SPK. Zwłaszcza na prowincji Koła SPK podjęły energiczną akcję uświadamiającą wszystkim istotne cele reżimowych imprez filmowych, odczytowych, czy pozornie towarzysko-zabawowych. Stąd wściekłość radia, stąd napaść na SPK.

Z drugiej strony — otwarte zaatakowanie naszej organizacji dowodzi, że w świadomości Polaków w kraju kombatanci na emigracji są znani, że rola

ich w walce o wyzwolenie jest doceniana i rozumiana. Ostatnie miesiące były okresem sensacyjnych ucieczek z kraju. Wielu z tych ludzi po przekroczeniu żelaznej kurtyny starało się nawiązać kontakt z SPK wiedząc, że tą drogą uzyskają najsukcesywniejszą pomoc i opiekę w pierwszych miesiącach zdobytej wolności. Dla Polaków w kraju świadomość, że za granicą istnieje sprawna organizacja kombatanców każdemu podająca dłoń i ułatwiająca pierwsze kroki na obczyźnie, jest wcale ważnym pokrzepieniem. Należy oczekiwać więc nowych napaści propagandy reżimowej, a jej nasilenie wzrastać będzie proporcjonalnie do klęsk i niepowodzeń, jakie reżim ponosi w swoich wysiłkach zdławienia wszelkiego, choćby tylko moralnego oporu społeczeństwa. Naród polski przyzwyczajony do kłamstw propagandy hitlerowskiej i sowieckiej rozumieć będzie istotne powody zdenerwowania. Ludzie nauczyli się już czytać między wierszami wyzwick i insynuacji.

Fakt ten jednak nakłada na wszystkie organizacje społeczne emigracji, SPK zaś w szczególności, specjalne obowiązki.

Zdarzają się wypadki, że członkowie SPK traktują działalność kombatanców jako rzecz lokalną, bez większego znaczenia dla całości sprawy polskiej. Wystąpienia propagandy reżimowej wykazują dobitnie, jak mylnie i niewłaściwie są takie tendencje. Nie ma spraw drobnych, czy mało ważnych w naszym życiu społecznym. Każda akcja ideowa, najbardziej lokalna, wiąże się z ogólnym wysiłkiem organizacyjnym i wywiera swój wpływ na skuteczność naszej pracy niepodległościowej. Im sprawniej i mocniej potrafi Koło SPK przeciwstawić się komunistycznej infiltracji, nie lekceważąc i nie zaniedbując żadnej sposobności, tym poważniejszy będzie nasz ogólny wkład do walki o wolność kraju. Jeżeli życie organizacyjne, kulturalne, sportowe czy oświatowe w poszczególnych ośrodkach SPK postawione będzie na wysokim poziomie, dzięki społecznie świadomemu uczestnictwu wszystkich członków, wysiłki propagandowe i dywersyjne reżimowców poniosą nieodwołalną klęskę.

Wniosek jest tylko jeden: wymaga się od kombatantów polskich jeszcze większego poczucia odpowiedzialności za całość prac naszej organizacji.

Atmosfera polityczna w świecie, w Europie i w Polsce staje się coraz bardziej napięta. Procesy polityczne w kraju, wyroki śmierci, czystka likwidująca wszelkie odchylenia partyjne w rodzaju Gomulki czy Spychalskiego świadczą o nastrojach zdenerwowania, a nawet chwilami hysterii panującej w ośrodkach zaprzędanych Sowietom. Musimy być przygotowani na wydarzenia, które mogą postawić nas w obliczu nowych zadań i obowiązków. To przygotowanie osiągnąć możemy w idealnej dyscyplinie społeczno-organizacyjnej. W szeregach SPK znaleźć się muszą wszyscy, którzy z pojęciem kombatanta wiążą ideę żołnierza polskiego walczącego bez przerwy, na każdym odcinku — o wyzwolenie swojej ojczyzny.

(okr)

NOWA SZTUKA DLA TEATRÓW AMATORSKICH

Już wkrótce ukaże się drukiem nakładem Zarządu Głównego SPK nowa sztuka Napoleona Sądka, komedia w trzech aktach pod tytułem: „Markietanki — Sereca w mundurach”. Sztuka ta, pełna humoru i sentymentu żołnierskiego podobnie jak „Kwatera nad Adriatykiem” tegoż autora osnuta jest na tle dziejów 2 Korpusu. „Markietanki” grane były z wielkim powodzeniem przez Teatr Polski im. Słowackiego w Londynie i w wielu miejscowościach Wielkiej Brytanii; sztuka będzie niewątpliwie jak najlepiej przyjęta przez zespoły amatorskie SPK i innych organizacji społecznych.

KONIECZNA JEST OPIEKA NAD KURSAMI PRZEDMIOTÓW OJCZYSTYCH

Jedną z najpoważniejszych trosk polskiej społeczności emigracyjnej jest zapewnienie dzieciom i młodzieży możliwości uczenia się języka polskiego, religii, historii i geografii Polski. Obowiązek ten spoczywa przede wszystkim na rodzicach; organizacje społeczne powinny pomóc w jego wypełnieniu i wypełnienia tego dopilnować.

Komisja Nauczania Przedmiotów Ojczyźnych przy Zjednoczeniu Polskim zebrała już pierwsze informacje w tej sprawie z obszaru Wielkiej Brytanii. Nie są to na pewno cyfry kompletne, gdyż uwzględniają tylko te ośrodki nauczania przedmiotów ojczyźnych, które zostały zgłoszone w Komisji, niemniej jednak i one mogą dopomóc do zorientowania się w sytuacji.

Niezależnie od szkół polskich prowadzonych przez Komitet dla Spraw Oświaty Polaków oraz zgromadzenia zakonne (ss. Nazaretanki w Pittsford Hall i oo. Marianie w Lower Bullingham), do dnia 15 grudnia ub. roku zarejestrowano w Komisji Nauczania Przedmiotów Ojczyźnych 55 sobotnich względnie niedzielnych kursów tzw. poloników dla młodzieży od lat 5 — 15, z tego na obszarze Anglii i Walii 52, w Szkocji 3. Ogólna liczba młodzieży wynosi około 1.200 osób, skupionych w zespołach, z których najmniejszy liczy 3 dzieci, największy — 60. W Londynie jest 7 kursów, uczęszcza zaś na nie 162 dzieci. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba ośrodków nauczania zwiększyła się o 25%; natomiast cyfra młodzieży wzrosła ponad 50%. co należy przypisać temu, iż w bieżącym roku szkolnym poszły do szkół dzieci urodzone w r. 1946, a więc po zakończeniu działań wojennych. Sprawy programu nauki i poziomu ma pod opieką Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego za Granicą, organizowaniem kursów i pomocy dla nich zajmują się oprócz nauczycielstwa i duchowieństwa organizacje społeczne: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży, Towarzystwo Pomocy Polakom, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Rzemieślników i Robotników Polskich. Niekiedy organizują kursy zarządy osiedli mieszkaniowych, komitety parafialne lub specjalne komitety szkolne. Zaopatrzeniem kursów w podręczniki szkolne zajmuje się Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego, które wypożycza książki z Komitetu dla Spraw Oświaty, a całość pracy z dziedziny nauczania uzgadnia Komisja Nauczania Przedmiotów Ojczyźnych, w skład której wchodzi: delegat władz duchownych, przedstawiciele Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego i Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży, Związku Harcerstwa Polskiego, Rady Kulturalno-Oświatowej przy Zjednoczeniu Polskim w Wielkiej Brytanii oraz Zarządu Zjednoczenia.

Sprawa materialnego zaopatrzenia kursów nie jest ujednolicona. Na potrzeby ich najwięcej łożą organizacje społeczne, komitety parafialne i szkolne, wreszcie rodzice. Hojną subwencję w kwocie £ 300 z wpływów zbiórki 3-majowej przeznaczył Fundusz Oświaty Polskiej za Granicą.

Nauka odbywa się w soboty lub niedziele jako dni wolne od zajęć w szkole tygodniowo. Młodzież podzielona jest na grupy stosownie do wieku i stopnia opanowania języka polskiego wszędzie tam, gdzie warunki lokalowe i liczba uczących na to pozwalają, ale w nielicznych ośrodkach jest w tym względzie sporo trudności do przezwyciężenia.

Jednym z najdotkliwszych braków, z którym borykać się musi nauczycielstwo pracujące na kursach, jest brak pomocy naukowych do nauki geografii i historii. Młodzież uczy się na kursach, nie wyłączając najstarszych roczników nie ma przed oczami obrazu Polski i dlatego potrzeba koniecznie do nauki barwnych ilustracji krajoznawczych, portretów wielkich Polaków, rycin przedstawiających sceny rodzajowe, stroje ludowe, wzory sztuki stosowanej itp. Potrzeba również dobrych

książek dla młodzieży, filmów i przezroczy.

Nagłą potrzebą jest podtrzymanie pracy prowadzonej na kursach sobotnich, przez rodziców i opiekunów w ciągu tygodnia. Wielką pomocą okazać się mogą w tej dziedzinie czasopisma dla dzieci i młodzieży takie jak: „Dziatwa“ (wiek lat 5 — 11), wydawca Zjednoczenie Polskie, „Ogniwka“ (dla młodzieży żeńskiej od lat 10 — 16) i „Bądź gotów“ (dla młodzieży męskiej od lat 10 — 16), wydawane przez Związek Harcerstwa Polskiego.

Bezpośredni udział SPK w akcji nauczania młodzieży wyraża się w chwili obecnej w zorganizowaniu 29 kursów z około 600 uczniami. Są to tylko cyfry z obszaru Wielkiej Brytanii, akcja SPK w tej dziedzinie w innych krajach wymaga osobnego omówienia.

Niezależnie od tego SPK współpracuje z organizacjami w sprawach szkolnych w komitetach parafialnych, szkolnych i zarządach gmin polskich, współpraca ta wyraża się w różnych formach m. in. obejmowania przez Koła SPK patronatu nad poszczególnymi kursami, co np. w Londynie daje dobre wyniki.

Ale na zorganizowaniu kursu, na udzieleniu pomocy materialnej, sprawa się bynajmniej nie kończy o ile idzie o organizacje społeczne, a przede wszystkim największą z nich SPK, konieczna jest dalsza troskliwa opieka.

WIĘŻ ORGANIZACYJNA

Koło Nr 1 w Sydney skierowało do Zarządu Głównego SPK następujący list:

Szanowni Koledzy,

W wykonaniu uchwały rocznego Walnego Zebrania Koła SPK Nr 1 w Sydney z dnia 16 września 1951 r. śpieszmy przesłać Kolegom braterskie pozdrowienia oraz zapewnić ich, że w dalekiej Australii kombatanci polscy — pomni swych obowiązków żołnierskich i obywatelskich — pragną, solidarnie pracować z naczelnymi władzami naszego Stowarzyszenia dla zwycięstwa tych ideałów, które przyswiecają naszej wielkiej rodzinie żołnierskiej.

Sekretarz
J. Adamski

Prezes
K. Merka

UCHODŹCY Z POLSKI DZIĘKUJĄ

Do Zarządu Głównego SPK, Niniejszym składamy serdeczne podziękowania za pomoc okazaną nam w ramieniu SPK obwód (Holandia) Szezególnie zainteresowanie nami mają: ks. K. Kowalczyk, p. Marselle, Konarska oraz Prezes SPK p. J. Hekner. Za co pozostajemy wdzięczni związkowi SPK.

Z szacunkiem uchodźcy z Polski:
Nowaczek Bogusław, Nowak Władysław, Dworakowski Stanisław, Jasiński Mieczysław, Kowalczyk Franciszek, Jarkiewicz Piotr.

Z NIEMIEC PRZYJECHAŁ PIĄTY INWALIDA

Ostatnio przyjechał do Anglii Niemiec kol. Władysław Chabior, piąty inwalida sprowadzony dzięki staraniu Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału Niemcy strefa brytyjska.

Kol. Chabior, nauczyciel z zawodu, w wrześniu w bitwie o Tucholskie lata wojny spędził w więzieniu. Po uwolnieniu przybył do Anglii w SPK oraz szkolny polskim w Niemczech. Po krótkim pobycie w Londynie kol. Chabior przyjechał na prowincję, gdzie otrzymał trudnienie.

POŻEGNANIE DR JORDANA

W Domu Kombatanta w Londynie odbyło się pożegnanie kol. dr Zbigniewa Jordana, pracującego od kilku lat w dziale Opieki naszego Stowarzyszenia.

Na pożegnanie przybyli goście brytyjscy, z którymi dr Jordan pozostawał w kontakcie z tytułu swojej pracy: J. B. Howard, R. L. Jones, S. J. Coombs i Mrs. B. Hughes z Home Office, Grant Purves z Foreign Office, Miss E. Hanson z Ministry of Labour, Mrs. K. M. Beckh i Miss H. Bennett z British Council for Aid to Refugees, J. F. Balderstone z National Assistance Board, T. R. Pledge z National Service Hostels Corporation, Mrs. M. Pilsudska z Central Council of Anglo-

Polish Societies i Mrs. D. Woodruff z Catholic Women's League.

Przybyli również członkowie Zarządu Głównego, Zarządu Oddziału Wielka Brytania oraz koleżanki i koledzy z Opieki i BIP-u.

Prezes Zarządu Głównego kol. T. Drwęski pożegnał odchodzącego dr Jordana w serdecznych słowach, dziękując mu za jego pełną oddania pracę.

W imieniu gości brytyjskich zabrali głos J. B. Howard i Mrs. K. M. Beckh. Dr Jordan w odpowiedzi podziękował gościom brytyjskim za ułatwienia i pomoc z jakimi się spotykał w swej pracy — zebranych zaś kolegów zapewnił, iż będzie brał nadal w miarę możliwości i czasu żywy udział w działalności SPK.

ŻYCZENIA POLSKIEGO TWA KATOLICKIEGO DLA ODDZIAŁU SPK W HOLANDII

Polskie Towarzystwo Katolickie w Holandii skierowało na ręce prezesa Oddziału SPK w Holandii kol. inż. J. Heknera następujący list:

Szanowny Kolego Prezesie,

W imieniu Zarządu Głównego i wszystkich członków Polskiego Towarzystwa Katolickiego składam na ręce Kol. Prezesa wszystkim członkom Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Holandii najserdeczniejsze życzenia wesotych świąt i pomyślności w Nowym Roku.

Oby na założonych w tym roku fundamentach bratniej współpracy obu organizacji udało nam się wspólnie wybudować w roku 1952 trwały bastion wolności, który potrafi zwycięsko prze-

ciwstawić się wszelkim zakusom obcej agentury.

Jeśli ten cel przyswiecać nam będzie w rozwikłaniu lokalnych trudności i uregulowaniu problemów renowacji współpracy naszych obu organizacji znikną szybko bariery nas dzielące, przysnie mydlana bańka nieufności i w wspólnym szeregach — Wy, spadkobiercy Chrobrych, Krzywoustych i Sobieskich, pod sztandarami nowoczesnych husarzy — my, spadkobiercy rycerzy krzyżowych — pod znakiem Maryi, ramię przy ramieniu staniami w wspólnie bronie tego bastionu. Tak nam dopomóż Bóg.

Za Zarząd Główny PTK
Inż. T. W. Maciejowski
Prezes

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Na wniosek zarządu Oddziału w francuskiej strefie okupacji Niemiec, w oparciu o uchwałę Rady Głównej z sierpnia 1951 r., Zarząd Główny SPK na zebraniu w dniu 4 grudnia ub. r. zatwierdził likwidację Oddziału SPK w Niemczech (francuska strefa okupacyjna) z dniem 18 grudnia 1951 r. oraz włączenie działających na tym terenie ogniw SPK do Oddziału SPK w strefie brytyjskiej.

PAMIĘĆ O TOWARZYSZACH BRONI

Prezes Koła SPK Nr 19 w Lethbridge w Kanadzie kol. T. Szafnicki przesłał na ręce Zarządu Głównego SPK w Londynie czek na 25 dolarów, zebranych w czasie zabawy sylwestrowej, jako dar dla najbardziej potrzebujących pomocy inwalidów wojennych. Kwota powyższa została przekazana Związkowi Inwalidów Wojennych PSZ, a ofiarodawcom przesłano podziękowanie za dowód pamięci o towarzyszach broni w rodzinie kombatanców.

Zarząd Oddziału Niemcy strefa brytyjska wznowił wydawanie swego organu pt. „Wspólnymi Siłami”. Pismo, w formie powielanego zeszytu, ukazuje się raz w miesiącu.

Walny zjazd Oddziału SPK Irlandia odbył w Dublinie wyłonił nowy zarząd w składzie: prezes Z. Gergovich; wiceprezesa: L. Golicz (Dublin), J. Sowiński (Cork), Stelmach (Galway), sekretarz D. Pniewska, skarbnik B. Dybas, członkowie H. Cerowski, W. Korowicz, R. Rumian.

Nowy adres Oddziału: Polish Ex-Combatants Association, 25, Belgrave Sq., Rathmines, Dublin, Eire.

Nowe władze Oddziału Szwecja przedstawiają się następująco: prezes Zdzisław Malik, wiceprezes Witold Szymaniak, sekretarz Roman Zdrojewski, skarbnik Witold Wasilewski, członkowie zarządu: Czesława Borez, Irena Jaworowicz, Zygmunt Kowal.

W Madrycie odbyło się walne zebranie Koła SPK, na którym wobec opuszczenia kraju przez prezesa Z. Zubrzyckiego wybrano nowe władze w osobach prof. Antoniego Derynga prezes, Władysława Bobreka sekretarz, Władysława Gawrona skarbnik.

Adres sekretariatu: Władysław Bobrek, Madrid, Donoso Cortes 63. Espana.

„MATERIAŁY OSWIATOWE SPK“ obsługuje bibliotekę, organizację społeczną, teatr amatorski. Dwaściecia jeden tytułów. Sprzedaż: SPK (18-20, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7) oraz wszystkie księgarnie polskie.

(15) Krystyna, Mira przyniosła szklanke mocnej herbaty. Wszystko już uzgodniono — plan na jutro gotowy.

ROZDZIAŁ VIII

Marek Korda

Powieść

— Milka — ucieszyła się Krystyna; oto jest rozwiązanie. — Mieszkaś gdzieś w okolicy, prawda? — Tak, na Srebrnej, proszę pani. Może coś załatwić? Dziewczynka wierciła Krystę niebieskimi oczkami. Jej zadarty noszek zdawał się węszyć jakąś nową przygodę. Łączniczka chwyciła doskonałą okazję — znalazła od dawna małą harcerkę i jej bezcelne wyczyny („Fiolek“, dychawiczny ratelerek Milki, był sławny jako kolporter nielegalnej bibuły; przenosił ją bezpiecznie w swym wełnianym płaszczku; gdy zdechł z przemęczenia na służbie, zastąpiła go wielka lalka). Wiedziała, że może liczyć także na dyskretność i pamięć dziecka, wyostrzoną jak brzytwa.

— Bardzo chętnie, ale Beyzym... Mam z nim jutro robotę. — Załatwię to przez Dyrektora. Tak będzie najlepiej. — W bankę pójdą narzędzia Ziutka — ucieszył się Mietek. — No to ustalcie wszystkie szczegóły. Ja bym się trochę zdrzemną — jestem cholernie zmęczony.

— To głupstwo — Milka z tryumfem wyciągnęła z kieszeni skankankę: — z tym wejść wszędzie, już nieraz próbowałam. Za chwilę rozbawione dziecko, wśród beztroskich podskoków, mijając posterunki niemieckiej obserwacji. Mysie ogonki jej ciętych warkoczy podskakiwały na chudych plecach, zębne w szubrymie, pomarańczowe kokardy. Sznur skankanki gwałcił ziemię pod zgrabnymi nóżkami.

Gdy wszyscy wyszli do sąsiedniego pokoju, Jeremi wyciągnął się w fotelu. Zamknął oczy, chciał zasnąć, ale sen nie przychodził. Szczegóły jutrzejszej akcji — potrójnej i skomplikowanej — pchały mu się w pole wewnętrznego widzenia. Wyczyszczenie dwóch zagrożonych skrytek — na Kaliskiej i Pluga —, ewakuowanie broni ze Słupeckiej; trzy operacje w jednej dzielnicy i w tym samym czasie — to zadanie niełatwe nawet dla wyborowego plutonu, jakim dowodził. A przy tym znów mogą być straty, dalsze szczyby w szeregach, które topniały ostatnio w zastraszającym tempie.

Aparat alarmowy działał szybko i sprawnie. Dziesiątki zakodowanych rozmów, dzwonek, wezwań i umownych ostrzeżeń. Dziesiątki kilometrów, przemieszczonych przez pilne nogi. Tych zawrócono z drogi, tamtych skierowano gdzieś indziej, kogo trzeba wypytano o niezbędne szczegóły. Pracowała Krystyna, nie spoczęła przez kilka godzin alarmowa łączniczka Sliwka, pchnięto w kursy dwie kobiety i dziewczęta.

Wpadki, wpadki, wciąż wpadki. Miś wzięty na Długiej — już słuch o nim zaginął. Przedtem czterech, co robili Kutschere: Cichy, Juno, Sokół i Lot, Lot ponad wszystkich. Wspaniali chłopcy. pełni ludzie, a nie tylko żołnierze.

O godzinie 12.50 Krysta skończyła rozmowę z Miłką; o pierwszej dowódca plutonu wiedział już o aresztowaniu Stefana, który znał mnóstwo adresów, wszystkie skrytki i składy broni; o pierwszej dwadzieścia miał raport oficera bezpieczeństwa; o drugiej wiadomość dotarła przez Sliwkę do Beyzyma, przez Figę poszła dalej. Rozchodząc się w dół i w górę, zmieniała się w działanie: w rozkazy — wydane i przyjęte —, w terminy i miejsca zbiórki, wreszcie w zbiórki, w odprawy, które poprzedzały akcję. Cały dzień szukano Stacha, by go ostrzec, że w jego mieszkaniu wpadł Stefan i Tadeusz. Niestety, poszukiwania pozostały bez skutku.

Choć doskonały dowódca, nie miał Jeremi mentalności zawodowego reżnika. Nie potrafił zapominać o stratach, nie traktował swych ludzi na wzór zwykłych narzędzi. Oficerem zrobiono go w podziemiu. Był harcmistrzem, człowiekiem serio — myślącym, czującym stale odpowiedzialność za życie swych podwładnych, a raczej kolegów i najlepszych przyjaciół. Takie były zwyczaje w „Szarych Szeregach“: koleżeństwo, nie rygor — nie dryl, lecz samodyscyplina.

Oto godzina 9 wieczorem. Mieszkanie Miry na Natolińskiej. Odprawa dowódców patroli u dowódcy plutonu — nie pierwsza dzisiaj, już ostateczna po ustaleniu zadań i przedłożeniu planów. Dwa Jeremi zatwierdził, co do trzeciego ma jeszcze wątpliwości. — Gracjan i Cedro możecie już wyrwać, myślę, że dacie radę. — Dwaj młodzi ludzie podnieśli się od stołu.

I teraz, mimo śmiertelnego zmęczenia, raz jeszcze badał myślą jutrzejsze przedsięwzięcie, wyważał punkt po punkcie elementy ryzyka. Krystyna cicho uchyliła drzwi, a widząc, że ma oczy zamknięte, zbliżyła się na palcach i zgasiła lampę. Jeremi przez szparę powiek dostrzegł postać dziewczyny. Znal ją, cenil i kochał po bratersku, jak resztę; wiedział o niej więcej, niż sama przypuszczała. „Biedna — pomyślał, — zarliwy ognik. Spala się, płonie — zawsze, ciągle dla innych. Jak tamci, co odeszli, jak ci, co może jutro...”

— Pech, nie pech. To zabawne — Mietek dostrzegł komizim najgorszej sytuacji. — Kazio chciał Niemców wykołować, a nam zadał robotę. Trudno, trzeba będzie odstawić defektów. — Mira — przerwał Jeremi, — a może ty byś poszła? Byłbym spokojniejszy. Na przykład z banką mleka.

Z ciszy, z ciemności szli do niego najdrożsi, poległ towarzysze. Zośka — dowódca, przedziwny aliaz rozmysłu i odwagi, zimna woda w kielichu z płonącego żelaza. „Ognia!“ — krzyczy na torze pod Krasnikami; Celestynów: lek w sercach gasi osobistym przykładem. Wreszcie pada — sam jeden, na werandzie w Sieczkach —, nie dotknąwszy owocu swej służby i roboty.

— Pewnie, że powinien był zostawić Krystynie dokładne wiadomości, ale nie na to teraz nie poradzi. — Może by elektronia? — zaproponował Mietek. — Na nie, nie przejdzie — przecięła Krysta. — W zeszytym tygodniu był „kontroler“ w tym domu. Okradł sąsiadów; teraz mała na takich oko, ciotka szczególnie ostrożna. Co do papierów, to batalionowe są w obrazie Kossaka, wiem jak się je wyjmują. Gorzej z tą drugą skrytką. Stefan wiedział gdzie ja Kazio zmai-strował, to właśnie musieliby jego... I Staszek wiedział, to się musiał gdzieś urwać. Pech naprawdę, nieszczęście. — Pech, nie pech. To zabawne — Mietek dostrzegł komizim w najgorszej sytuacji. — Kazio chciał Niemców wykołować, a nam zadał robotę. Trudno, trzeba będzie odstawić defektów. — Mira — przerwał Jeremi, — a może ty byś poszła? Byłbym spokojniejszy. Na przykład z banką mleka.

Rudy i Alek — para nierozłączna i wierna. Niepozorny filozof i dryblas w skórzanym kurcie — kat na Niemców, święty Kazimierz dla matki i kolegów. Mały sabotaż, kotwice i hitlerowski flagi, sklep Wohlfartha na Nowym Świecie i pomnik Kopernika... A w przerwach między walką — nauka, filozofia, wspólne plany na przyszłość i społeczne dyskusje; także modlitwa, kościół — często wprost przed akcją, przed wielkim zabijaniem, którego nikt nie ubolił, choć robili to świetnie. Wreszcie koniec: Arsenal. Dziwne, dziwne: zginęli razem, jednego dnia, mimo, że od siebie dalecy. Już przedtem mieli przedsmak jedności i konania: jednego dnia w uchwycie tej samej sieci, wyrwali się oprawcom o tej samej godzinie. Zginęli, padli... „Kamienie rzucone na szaniec“?... Tak, na pewno, ale i więcej; duchy bratnie, płomienie tego samego ognia, uchwycione podmuchem niepojętym wieczności. „Nie ma śmierci!“ — powiedział ojciec Jan, gdy modlono się za nich. Jeremi zapadł wreszcie w sen krótki i krępujący. Zbudził go

(d. c. n.) (World copyright reserved)

NYLONY Największy wybór — Fully fashioned ceny za 2 pary: NYD 51 Gauge 30 Denier 20/- NYL 54 Gauge 30 Denier 23/- NYM 51 G. 15 D. „Szklane“ 25/- NYS 54 G. 15 D. „Szklane LUX“ 27/- NYF 60 G. 15 D. „Szklane Extra“ 29/- NET 54 G. 15 D. „Fishnet Statkowe“ 30/- Obszerne cenniki na paczki do Polski i Rosji na żądanie HASKOBA LTD. 2, HOGARTH RD., LONDON, S. W. 5. Naprzeciw stacji Earls Court.

STENOGRAFUJĘ PO POLSKU przemówienia na zjazdach, dyskusje, odczyty i korespondencję handlową. Wiadomość telefonicznie pod nr. LAD 3086, lub listownie na adres: J. O. N., 235, Ladbrooke Grove, London, W. 10.

PIEPRZ CZARNY ziarnisty 1/2 kg. do Polski wraz z opłatą pocztową 23/9 NYLONY Gauge 54 z pary 23/- Kawa Nestle 1 lb. z przesyłką 15/- Manson Laboratories & Sales Co. IMPORTER & WHOLESEALER 255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S.W.5 Tel.: FLA 9131

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA 74, DEACON STREET, LONDON, S.E.17 Telefon: ROD 4628. dojazd kolejką podziemną Elephant Castle, autobusy 1, 12, 35, 53, 63, 153 WSKAZKI LEKI DO POLSKI Streptomycyna 10 gr. £2.12.0 P.A.S. 500 tabl. £1.15.0

SPADOCZRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanterijne poleca tanio SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPK 18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. — Tel.: WES 0747—9

KRONIKA WOJSKOWA WIELKA BRYTANIA Podług „The Royal Airforce Quarterly“ modernizacja R. A. F. pod względem sprzętowym przedstawia się obecnie następująco: a) lotnictwo myśliwskie: „Meteor 4“ zastępuje się częściowo nieco lepszymi „Gloster Meteor 8“. Na taśmę masowej produkcji wchodzi rewelacyjne „Hawker 1067“. Część eskadr zostanie prawdopodobnie wyposażona w doskonałe amerykańskie „Sabre“ (F-86). Eskadry myśliwsko-szturmowe zamieniają dwuosobowe „Vampire“ na znacznie lepsze „Venom“. Eskadry nocne (all weather) przeszły względnie przechodzą na dwuosobowe i wyposażone w radar „Meteor NF 11“ oraz „Vampire NF 10“, szybsze od „Mosquito“ o przeszło 150 mil. Ewentualnie dojdą do doskonałe kanadyjskie CF-100. b) lotnictwo rozpoznawcze otrzymało względnie otrzymuje „Meteor PR 10“ lub „Canberra 2“ w miejsce „Spitfire“ i „Mosquitoes“. c) lotnictwo bombardujące zaczęło ostatnio otrzymywać rewelacyjne „Canberra B 2“, wyposażone w niezwykle precyzyjne instrumenty celownicze a produkowane masowo w trzech fabrykach (Handley Page, Short i Avro). Eskadry średnich bombowców nie posiadają jeszcze (jako jedyne) sprzętu o napędzie odrzutowym. Z czasem mają otrzymać rewelacyjne, czterosiłnikowe odrzutowce „Vickers 660 — Valiant“, których pierwszy prototyp ostatnio uległ katastrofie. Na razie eskadry te są wyposażone w samoloty „Washington“, będące odmianną amerykańskiej superfortecy (B-29), w miejsce już przestarzałych „Lincolnów“. Ciężkie (stratosferyczne) bombowce pozostają monopolem Ameryki. d) lotnictwo morskie ulega również modernizacji, na razie mniej zaawansowanej: podstawowym typem bombow-

